

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marok 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 31 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laiffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Wszystkich Świętych następnym numerem „Kuryera” wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 30 października.

(Objętość Austro-Węgier w obec kwestyi bułgarskiej i upadek w duchu patriotów bułgarskich; coraz śmielsze występowanie Rosji, zapowiadające bliską okupację. — Nowy ambasador francuski przy dworze petersburskim. — Socjaliści belgijscy; zwycięstwo kandydata zjednoczonych liberalów podczas uzupełniających wyborów do Izby deputowanych i wstrzymanie się katolików od wyborów. — Niebezpieczeństwo grożące kolonii portugalskiej w Mozambique.)

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na tę nierówną walkę, jaką patrioci bułgarscy prowadzą z despotyzmem Rosji w obronie utrzymania swęj niepodległości. Nierówna ta walka byłaby jednak daleko łatwiejsza, a może skończyłaby się zwycięstwem, gdyby Bułgarowie mieli choćby moralne poparcie ze strony któregośkolwiek większego mocarstwa europejskiego. Początkowo była nadzieja, że Austro-Węgry nie odmówią tego poparcia nieszczęśliwemu narodowi; do tej nadziei uprawniały znane wyjaśnienia ministra Tiszy, dotyczące polityki Austro-Węgier na Wschodzie. Jak się dziś wykazuje, ów program ministra Tiszy zawierał jedynie czcze słowa; przedstawiciel austro-węgierski w Zofii siedzi spokojnie i spokojnie przypatruje się gospodarce Kaulbarsa. Jakie wrażenie sprawia na Bułgarach obojętność Austrii w obec ich ścierania się z agentami rosyjskimi, pokazuje to następująca zofijska korespondencja „Kölnische Ztg.”

Czy Bułgarowie zwyciężą, czy też ulegną Rosji, dziś trudno rozsądzać — tego jednego atoli odmówić nie będzie im można, że bronili się z wyteńżeniem wszystkich sił. Dziś rzeczy tak stoja, jakoby widoki rosyjskie znów się wzmagaly, i to nie w skutek interwencji Gadbana efiendego, jeno dla tego, że Bułgarów opanovalo uczucie, że opuszczeni zostali przez mocarstwa, a głównie, że Austro-Węgry nie myślą wcale o wykupieniu wekslu, który podpisał minister Tisza. Niedawno jeszcze temu mieli Bułgarowie tę pewność, że Austria poprze ich choć moralnie; dziś utracili te nadzieje. Austro-Wegrom nastęrczała się bardzo dogodna sposobność oddania Bułgarom bardzo dobrej usługi, ale użyły one sposobności tej ku temu tylko, ażeby dowiedzieć, że nie chcą wystąpić przeciw Rosji. Bułgarowie przywiezywali wielką wagę do tego, ażeby konsulowie mocarstw udali się na sobranie do Timowy i tym sposobem uznali legalność wyborów. Jakkolwiek żadne z mocarstw, z wyjątkiem Rosji, nie zaproteutowało przeciw tej legalności, reprezentant Austro-Węgier pozostał w Zofii. Ze konsul niemiecki nie pojedzie do Timowy, to z góry można było przewidzieć, ale że przedstawiciel Austro-Węgier pojedzie za jego przykładem, tego się nie spodziewano, ponieważ od podstawy, jaką zajmie Austria, zależała decyzja Anglii i Włoch. Mianowicie Anglia była gotową wystąpić swego przedstawiciela do Timowy, ale dzisiaj po abstynencji austriackiej przekonuje się, że, czyniąc to, zaszkodziłaby więcej, aniżeli dopomogła Bułgarom. Wszystko więc zależało od Austrii, a że Bułgarowie liczyli dziś nie mogą na Austrię, przeto opanovalo ich zwątpienie.

Rosya, mając ze strony Austrii zapewnioną bezkarnosc, naciera coraz śmielsz na rząd bułgarski. Kaulbars wydaje jednę notę po drugiej, a ruble rosyjskie werbują i gromadzą coraz więcej zwolenników w obozie rosyjskim. Konsul rosyjski w Warnie skarży się w osobnym piśmie wystósowanem do prefekta Warny, że władze bułgarskie i ludność miasta przesładają poddanych rosyjskich i grozi użyciem środków energetycznych, gdyby prefekt miasta nie chciał położyć końca tym przesładowaniom. Kaulbars protestuje przeciw zaprowadzeniu w Zofii stanu obłężenia, a minister Nacewicz odpowiada na jego notę, że rząd bułgarski uczynił to ze wstrętem i jedynie z koniecznego względu na utrzymanie spokoju i porządku. W ogóle sprawiają nadszedłe dziś wiadomości z Bułgarii to wrażenie, jakoby generał Kaulbars, zwerbowawszy znaczny zastęp partyzantów, nosił się z planem wykonania nowego zamachu. Rosyjski konsul w Ruszczuku został powiadomiony, że niebawem zawinie tamdatód rosyjska łódź kanonierska celem obrony interesów poddanych rosyjskich. Taki sam statek przybył ma do Burgas. Okrety rosyjskie mają przez całą zimę stać na kotwicy w portach bułgarskich a załogi wysię się na ląd. Kaulbars oświadczył w obec korespondenta „Nowego Wrem.”, że przesilenie bułgarskie skończy się niebawem

i że Bułgarowie myślą się bardzo, jeżeli sądzą, że Austro-Węgry, Anglia lub inne jakie mocarstwo powstrzyma Rosyą od okupacji Bułgarii. Jak się dziś wykazuje, wykryci w Łom-Polance spiskowcy mieli pochwyć udających się do Timowy rejentów bułgarskich i odwieść ich do Reni. Pomiędzy pięćdziesięciu aresztowanymi osobami w Filipopolu znajdują się dr. Hakanow, dyrektor wydziału spraw wewnętrznych za rządów gubernatora tureckiego, Krestowicza, i Gerzow, były marszałek sobranja. Te wszystkie wiadomości dowodzą, że Rosya zabiera się do wykonania jakiegoś nowego coup d'etat w Bułgarii.

Z nader szczyptych dzisiejszych doniesień wypada nam zanotować to, że ciągnąc się tak długo sprawa nominowania ambasadora francuskiego w Petersburgu została ostatecznie załatwiona. Trudne stanowisko przedstawiciela republiki przy dworze rosyjskim obejmuje były ambasador w Madrycie, p. Paweł de Laboulaye. Jest on synem znanego pisarza i profesora prawa, Edwarda Laboulaye. Nowy ambasador ma być mężem bardzo zdolnym i zręcznym dyplomata. Te przymioty przyznają mu nawet dzienniki niemieckie i zdają się być wielce z tego zadowolone, że jest wyznania reformowanego.

Socjalizm w zachodnich państwach Europy, korzystając z obszernej wolności, jaką mu dają ustawy o stowarzyszeniach, zorganizował się w osobne grupy, a co niebezpieczniejsza dla społeczeństwa, posiada on grunt pod nogami, ma własność opartą na istniejących prawach. I tak belgijskie socjalistyczne stowarzyszenie „Voruit” zapisało się jako Spółka w rejestrze handlowym i prowadzi interesu kapięckie. W Gandawie kupiło ono dom za 40 tysięcy franków, w którym urządzono na wielką skalę piekarnię. Socjaliści zamierzają własny nadto zbudować młyn, urządzić aptekę i stacyą chemiczną dla rozpoznawania zdrowych od fałszywych artykułów żywności, które w Belgii fabrykowane są na wielką skalę. Przywódca stowarzyszenia „Voruit,” Anseele, który ubiega się także o krzesło w parlamencie, miał na zebraniu, odbytem w Brukseli w dniu 23 b. m., mowę, w której zapowiadał rychłe zwycięstwo socjalizmu nad dzisiejszą organizacyą społecznopolityczną. Socjaliści usilują obalamucić swemi doktrynami drobnych kupców i procederzystów i w tym kierunku wielką rozwijają czynność. Do tej warstwy społeczeństwa odzywał się też gorąco pan Anseele i groził jej, że jeżeli przy nadchodzących wyborach do parlamentu nie pójdzie ręką w rękę z partya robotników, zrujnowana zostanie zupełnie pod względem ekonomicznym.

Usiłowania te nie odniosły chwilowo skutku. Podczas wyborów uzupełniających, które w Brukseli odbyły się w dniu onegdajszym, odnieśli zwycięstwo zjednoczeni liberali; kandydat ich Guillery otrzymał głosów 4062, podczas gdy Anseele tylko 1014. Ustawa wyborcza w Belgii jest bardzo ograniczona i ztąd socjaliści wszystkie wyteżają siły, ażeby przeprowadzić głosowanie powszechne. Katolicy nie wzięli udziału w onegdajszych wyborach, co, zdaniem naszym, nie jest złym krokiem politycznym.

W końcu zapisujemy, że kolonii portugalskiej na wschodnim wybrzeżu Afryki wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Król krajny Zambese, Gongunhoma, wkroczył na czele 30,000 żołnierzy do Mozambique. Gubernator portugalski zażądał posiłków, w skutek czego odplynęła z Lisbony ku brzegom Afryki korweta Alfonsa Albuquerque z znacznym wojskiem.

Bank ratunkowy.

Z nad granicy.

Byłem w tych dniach we Warszawie. Znalazłem wielu ludzi wpływowych, zajmujących się żywo sprawą ratowania ziemi w Poznańskim. Widziałem puszki z napisem 100 milionów, do których wielki i mały wkłada pieniążki zaoszczędzone odmówieniem sobie przyjemności różnych. Pewna bogata rodzina ustanowiła w domu co tydzień dzień postu narodowego. Cały dom żywi się w ten dzień zupa, chlebem, herbata, pan domu nie pali cygar, gości również się w ten sposób przyjmuje, panie i dzieci odmawiają sobie przyjemności, a pieniąż w dniu oszczędzony idzie do skarbanki.

Zareczano mi, że ofiarność byłaby wielka, lecz pod jednym warunkiem: „aby

ziemię parcelowano i odstępowano kolonistom polskim, których należy rekrutować ze synów gospodarskich, komorników, ludzi dominialnych porządnych.”

Warszawiacy żądają słuszenie, aby sprawa i kasa parcelacyjna została całkiem odłączona od sprawy i kasy pożyczek. Jako jedyny środek radykalny uważają parcelacyą, to pożyczką racjonalną mało kogo się uratuje, a choć się uratuje ziemię w ręku ojca, to pytanie, czy jęj znowu nie będzie trzeba ratować w ręku syna. Wieś rozparcelowana pomiędzy chłopów, nigdy całkiem z rąk polskich nie wyjdzie. Wiele innych jeszcze powodów przemawia za parcelacyą. W każdym razie trzeba urządzić osobny dział i kasę parcelacyjną.

Wybory.

Szanownych Wyborców miasta Poznania zapraszamy na

WIEC PRZEDWYBORCZY

na dziś, dnia 30 października, godzinę 8 wieczorem

na salę p. B. Knolla,

przy ulicy Wrocławskiej.

PORZĄDEK OBRAD.

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór 14 kandydatów na wszystkie obwody wyborcze.
- 3) O licznym udziale prosi

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki, Karol Krysiewicz, przewod. pisarz.

Fr. Tomaszewski, skarbnik.

A. Andruszewski, Fr. Andrzejewski, Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, Dr. Koszuliński, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

Wybory do reprezentacji miejskiej bardzo zajmują tutejszych Niemców. Wczoraj odbyło się na sali Lamberta trzecie w tym tygodniu zebranie, ale nie jednego i tego samego stronnictwa, lecz trzeciego, na trzy obozy podzielił się bowiem Niemcy, a każdy z nich myśli o przeprowadzeniu swoich kandydatów. Dotychczas występowały w Poznaniu dwa niemieckie stronnictwa: konserwatywne i wolnomysłne; w ostatnim czasie utworzyło się stronnictwo, a raczej komitet centralny. Do tej partji przeszli niektórzy członkowie z stronnictwa wolnomysłnego. Komitet centralny twierdzi, że w wir walki wyborczej do reprezentacji miejskiej nie należy wprowadzać kwestyi politycznych, i że przy wybieraniu rajców miejskich powinno się pominąć wszelkie względy polityczne. Głównym reprezentantem tej idei jest rzecznik p. dr. Lewiński, który zeszłego wtorku wygłosił na sali Lamberta te zasady.

Wczoraj zebrali się na tejże sali wolnomysłni, obradując pod laską p. Fontane, redaktora „Pos. Ztg.” Zebranie, jak zwykle, było stosunkowo do innych stronnictw niemieckich, bardzo liczne, przybyło także kilku członków z przeciwnych obozów. Rzecznik pan Fahlé, w długim wyczerpującym wywodzie wynosił zasługi stronnictwa wolnomysłnego w zarządzie miasta; przypomniał reformę szkolnictwa, a mianowicie urządzenie szkół symultanych, z których miasto dumnym (!?) być może, a którychby konserwatyści niewątpliwie, gdyby byli rządzący miastem, nie byli zaprowadzili. Zaprzecza pan Fahlé, jakoby nie było polityki w administracji miejskiej, bo bez polityki żadne działania publicznie być dziś nie może. Na podstawie zdrowych organizacyi gminnych opiera się polityczny zborowy ustrój państwa. Przypomina dalej p. Fahlé wybór pierwszego i drugiego burmistrza: niepotwierdzenie wybranego na te stanowiska, do wolnomysłnego stronnictwa należącego p. Jarosława Herse, a przeprowadzenie wyboru p. Müllera uznaje jako „niełojalne, jeśliby go nieprawnym nazwać nie chciano”, bo odbył się ten wybór z pominięciem przepisów ordynacyi miejskiej. Mężowie z stronnictwa wolnomysłnego — mówi p. Fahlé — posiadają tak samo jak konserwatyści i inni, kwalifikacyą do piastowania urzędów publicznych. Gminy powinny się starać o to, aby, kiedy konserwatom dostaje się w udziale posady rządowe, one dla wolnomysłnych rezerwowaly urzędy w gminie. W dalszym wywodzie krytykuje mowca odezwy konserwatystów, którzy sobie przypisują zasługę w reformie tutejszej administracyi miejskiej. — Z projektami do etatów z lat ubiegłych w reku, przekazuje mowca zebranie, że te zachwalane przez konserwatyzm dzisiejszy zarząd miejski reformy, były dawno w projekcie —

p. Herse dopominał się o te reformy niejednokrotnie. W czasie tego przemówienia, po kilkakroć oklaskami przyjmowanego, wzywał p. Fahlé zebranych, aby przy przyszłych wyborach głosowali jedynie na wolnomysłnych kandydatów.

Niemila, a burzliwa rozpoczęła się scena, gdy z kolei zabrał głos rajca miejski, p. Jaekel. Występował on w obronie reprezentantów miejskich, dowodził, że wybór p. Hersego chciano przeprowadzić jedynie dla opozycyi, przeciw rządowi, przyczém zewnątrz toryzowano rajców. W dowodach swoich obrażał p. Jaekel członków zarządu stronnictwa wolnomysłnego i zebranie. To też ustawicznie przerywano mowcy, wołając: pfuj! oho! Komercyentem zostaniesz pan! itp. Przewodniczący wśród tych burzliwych wykrzyków starał się uspokoić zebranie, wzywał p. Jaekla do rozważniejszego przemawiania, a gdy te napomnienia okazały się bezskutecznemi, oświadczył, że mu głos odbierze, jeśli tego zebranie zażąda. Ogólne krzyki dopominały się, aby p. Jaekel przestał mówić. Przewodniczący udzielił mu jednak jeszcze głosu, a gdy p. Jaekel zaczął chwalić dzisiejsze rządy p. Müllera, odezwały się tak burzliwie: Schluss! Schluss! cicho! dość tego! Oho! że p. Jaekel przestał mówić.

Zaczepony przez p. Jaekla zarząd odpowiadał na zarzuty; przemawiali z kolei pp. Fontane, Fahlé i dyrektor kasy oszczędności Meier wśród ogólnych okrzyków bravo!

P. dr. Lewiński, który przysłuchiwał się rozprawom z galerji, zszedł na salę i poprosił o głos. Starał się mowca dowiedzieć, że polityki nie należy mieszać do spraw gminnych, bronil także komitetu centralnego. Widocznie nie przekonał p. Lewiński zebranych, bo przerywali mu okrzykami niezadowolonia, krzycząc, aby przestał mówić.

Wywiązała się następnie bardzo ożywiona dysputa między pp. Fahlém i Lewińskim, przyczém zebranie stawało po stronie p. Fahlęgo, nie pozwalając prawie wymówić się p. dr. Lewińskiemu.

Zebrani byli bardzo rozgorączkowni, i byłoby się nie tak prędko skończyło to zebranie, gdyby go o godzinie 11 nie był zamknął przewodniczący, wzywając, aby nie oddawano głosu nikomu innemu, jak tylko wolnomysłnemu kandydatowi. W czasie tych rozpraw ubolewano nad tem, że w obec tak rozbitego na stronnictwa obywatelstwa niemieckiego, przyjdzie niezawodnie tu i owdzie do tego, że wolnomysłni, nie chcąc pozwolić na przeprowadzenie kandydata Polaków, będą, niestety, zmuszeni przy ścisłszych wyborach głosować na konserwatystę.

Szkoły uzupełniające.

Pan minister handlu i przemysłu rozporządził, aby, o ile możności, już od 1 listopada urządzono szkoły uzupełniające (Fortbildungsschulen) w myśl ustawy z dnia 4 maja 1886 w następujących miejscowościach:

- 1) w Babimóście jednoklasową z 32 uczniami.
- 2) w Bninie jednoklasową z 15 uczn.
- 3) w Bojanowie dwuklasową z 62 uczniami.
- 4) w Borku jednokl. z 15 uczn.
- 5) w Brojach dwukl. z 54 uczn.
- 6) w Buku dwukl. z 41 uczn.
- 7) w Czempiniu 1 kl. z 32 uczn.
- 8) w Dobrzyczu 1 kl. z 25 uczn.
- 9) w Dolsku 1 kl. z 24 uczn.
- 10) w Miejskiej Górze 2 kl. z 53 uczniami.
- 11) w Gostyniu 3 kl. z 74 uczn.
- 12) w Grodzisku 4 kl. z 100 uczn.
- 13) w Jaraczewie 1 kl. z 17 uczn.
- 14) w Jarocinie 1 kl. z 26 uczn.
- 15) w Jutrosinie 1 kl. z 32 uczn.
- 16) w Kargowie 2 kl. z 36 uczn.
- 17) w Kempnie 4 kl. z 99 uczn.
- 18) w Kobylinie 2 kl. z 62 uczn.
- 19) w Kościanie 3 kl. z 73 uczn.
- 20) w Koźminie 3 kl. z 78 uczn.
- 21) w Kostrzynie 1 kl. z 27 uczn.
- 22) w Krobi 1 kl. z 30 uczn.
- 23) w Krotoszynie 4 kl. z 117 uczn.
- 24) w Kurniku 2 kl. z 52 uczn.
- 25) w Książu 1 kl. z 26 uczn.
- 26) w Lesznie 8 kl. z 245 uczn.
- 27) w Lwówku 1 kl. z 22 uczn.
- 28) w Międzychodzie 2 kl. 60 uczn.
- 29) w Międzyrzeczu 3 kl. 92 uczn.
- 30) w Miłosławiu 1 kl. 31 uczn.
- 31) w Mosinie 1 kl. 22 uczn.
- 32) w Mur. Goślinie 1 kl. 16 uczn.
- 33) w Nowém Mieście 1 kl. 26 uczn.
- 34) w Nowym Tomyslu 1 kl. 32 uczn.
- 35) w Obornikach 2 kl. 35 uczn.
- 36) w Obrzycku 2 kl. 40 uczn.
- 37) w Odolanowie 1 kl. 21 uczn.
- 38) w Opalenicy 2 kl. 45 uczn.

- 39) w Osiecznie 1 kl. 20 uczn.
- 40) w Ostrogu 1 kl. 18 uczn.
- 41) w Ostrowie 9 kl. 274 uczn.
- 42) w Ostrzeszowie 2 kl. 43 uczn.
- 43) w Pniewach 1 kl. 27 uczn.
- 44) w Pleszewie 6 kl. 181 uczn.
- 45) w Pobiedziskach 1 kl. 17 uczn.
- 46) w Poniecu 2 kl. 36 uczn.
- 47) w Pszczewie 1 kl. 20 uczn.
- 48) w Rakoniewicach 2 kl. 51 uczn.
- 49) w Rakoniewie 2 kl. 37 uczn.
- 50) w Sarnowie 1 kl. 25 uczn.
- 51) w Sierakowie 2 kl. 37 uczn.
- 52) w Skwierzynie 4 kl. 98 uczn.
- 53) w Srodzie 2 kl. 60 uczn.
- 54) w Stęszewie 2 kl. 34 uczn.
- 55) w Swarzędzu 2 kl. 43 uczn.
- 56) w Święcichowie 1 kl. 25 uczn.
- 57) w Sulmierzycach 1 kl. 23 uczn.
- 58) w Szamotułach 5 kl. 129 uczn.
- 59) w Szczygłowiu 1 kl. 28 uczn.
- 60) w Trzcielu 2 kl. 38 uczn.
- 61) w Wielichowie 1 kl. 13 uczn.
- 62) w Wolsztynie 3 kl. 75 uczn.
- 63) w Wrześni 5 kl. 139 uczn.
- 64) we Wronkach 2 kl. 54 uczn.
- 65) we Wschowie 5 kl. 134 uczn.
- 66) w Zaniemyślu 5 kl. 33 uczn.
- 67) w Zbąszyniu 2 kl. 46 uczn.
- 68) w Zdunach 3 kl. 85 uczn.
- 69) w Zerkowie 1 kl. 20 uczn.

1) Kto będzie opłacał urządzenie i utrzymywanie tych szkół? W myśl § 1 wzmiankowanej wyżej ustawy może pan minister handlu udzielić gminom odpowiedniej subwencyi, albo też szkoły te całkowicie z funduszów państwa urządzić i utrzymywać.

Pan minister rozporządził, że celem ograniczenia liczby klas można na każdą klasę ksiązek około 30 uczniów.

2) Książek do czytania dostarczać będzie magistratowi księgarnia nakładowa Crüwella z Dortmundu.

3) Lamp i nafty dostarczać będzie pewna fabryka z Berlina.

4) Jako podręcznik do nauki rachunków należy zaprowadzić książkę W. Steuera.

5) Kasę i rachunki prowadzić będzie najodpowiedniejszy kamelarz miejski, a magistrat wyda odpowiednie przepisy co do prowadzenia rachunków i zarządu materiałów, inwentaryzacyi, przechowywania książek i innych środków naukowych.

6) Materiałami temi zawiadować będzie jeden z nauczycieli za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

7) Koszta utrzymania pięciu już istniejących uzupełniających szkół rzemieślniczych przejmują ode na siebie państwo po odpowiedniemi zreorganizowaniu tych zakładów.

8) Liczba godzin w każdej klasie wynosić będzie 6, i to 4 godziny niemieckiego, 2 godziny rachunków — albo też 4 godziny niemieckiego i rachunków i 2 godz. rysunków.

9) Jeżeli uczniowie okażą pewną biegłość w rachunkach pamięciowych, w fozczeniu płaszczyzn i ciał, to wystarczy na rachunki 1 godzina, a na niemieckie obrócić należy trzy; w danym razie można nawet przeznaczyć godzinę jedną na buchalteryą.

10) Król. rejencyi należy co miesiąc podawać spis uczniów nie chodzących regularnie do szkoły, z wyrażeniem, czy i co przedsięwzięto przeciwko uczniowi lub jego chlebobdawcy, jeżeli na tego wina spada, — nadto dodać trzeba, czy chlebobdawca należy do cechu, czy nie.

11) O każdym opuszczeniu szkoły trzeba donieść majstrowi lub chlebobdawcy na piśmie. Ponieważ zaś według odnośnych przepisów policyjnych majstrowie zobowiązani są meldować swych uczni, będących w wieku, który ich do chodzenia do szkoły uzupełniającej zobowiązuje, przeto nie potrzebuje zarząd szkoły pana majstra wyznać imiennie do przysyłania swych uczni do szkoły.

Ogólne wezwanie magistratu z odwołaniem się na odnośny paragraf miejscowych przepisów policyjnych wystarczy w myśl decyzyi berlińskiego kamergerychu.

Majster lub chlebobdawca uważający, że uczeń jego nie jest zobowiązany chodzić do szkoły i zanoszący z tego powodu rekurs do magistratu, musi mimo to aż do rozstrzygnięcia sprawy chłopca do szkoły posyłać.

12) Nie można, biorąc rzecz ogólnie, uznawać za powód zwalniania od przycięcia do szkoły, jeśli uczeń miał nagłą pracę, jeśli musiał wykończoną robotę oddać odbiorcom; atoli w początkach i

dopóki się procederzy do tego nie przyzwyczają, należy unikać zbyt wielkiej surowości i jeśli nie ma wyraźnej złej woli i oporu, można się początkowo zadowolić nagana ucznia i chlebobawcy.

13) Uczniów krawców, szewców i piekarzy, mających około Bożego Narodzenia, Wielkiéjnoy i Zielonych Świątek wiele zatrudnienia, można na piśmienny wniosek chlebobawcy na pewien czas zwalniać. Tak samo i uczniów malarzów i cieślińskich lub mularzów, zatrudnionych latem po za miastem.

Uczniowie aptekarscy i kupiecy nie mają obowiązku chodzić do szkoły uzupełniającej.

14) Jeśli majster, którego uczeń zaniedbuje szkołę, należy do cechu, wtedy należy o tém zawiadomić starszego cechowego, iżby temu starał się zapobiedz.

15) Nauka odbywać się ma w czasie od godz. 7—9 wieczorem, a nie później. Nauka rysunków ma się odbywać za dnia i to w niedzielę, — jednakże nie w czasie głównego nabożeństwa.

W Poznaniu jeszcze nie utworzono szkoły uzupełniającej; natomiast prawdopodobnie cech szewski otrzyma pozwolenie urządzenia własnej szkoły w jednym z lokalów magistrackich.

Niemiec o najnowszych ustawach antypolskich.

P. dr. Gerlich, landrat powiatu świeckiego, zdawał w tych dniach przed wyborcami swymi w Laskowicach sprawę z czynności poselskich i rozwodził się szeroko o ustawach antypolskich, walce kulturalnej i prawach szkolnych.

W kwestyi polskiej zaznaczył mówca zaraz z góry, że uważa wszystkie antypolskie prawa za nader twarde i że mu przyszło z pewnym wstrętem za nimi głosić, że jednakowoż w końcu przewyciężył się i oddał swój głos za nimi, ponieważ prawa te na dobro jego niemieckiej ojczyzny wypadają. I tak uważałem, mówił mówca, wydalanie hurtowne wychodźców polskich za zbyt twarde i nielitościwy środek, chociaż sam kiedyś zwracałem rządowi uwagę na to, żeby przybyły wychodźców polskich wstrzymywał, dla tego też byłbym uważał za stosowniejsze, gdyby nikogo do kraju nie wpuszczano więcej, a nie uciekano się do tak gwałtownych środków. Już wtenczas, kiedy rządowi zwracałem uwagę, że zbyt wielki jest przybyły obcych nam żywołów, czyniłem to w tym przekonaniu, że na tym cierpimy my, Niemcy, a Polacy natomiast zyskują. Dzisiaj stało się to już prawdą, dla tego głos mój za wydaleciem wychodźców oddałem, tem bardziej, że sam po humanitarności rząd mojego spodziewałem, iż przy wydalaniu łagodnie sobie będzie postępował i uczyni wszystko, co w ciężkiej doli nieszczęśliwych ludzi ulgę przynieść może. Tak się też i działo, bo nie trzeba wierzyć piśmiom publicznym polskim, które z muchy słonia zrobić się starają(!).

Nie mniej boleśnie i przykro było mi, mówił dalej mówca, oddać mój głos na owe „sto milionów marek“, które do wykupienia ziemi polskiej są przeznaczane, atoli i tu dla dobra ojczyzny zrobiłem z moich uczuć poświęcenie. Rozczułały mnie i prawie do łez poruszały mowy posłów polskich, wygłaszane w tym przedmiocie; gdy jednakże sobie wyobraziłem, że w prawie tym nie masz przymusu, tylko jedynie dobra wola, i że Polacy, nie mogący się już przy ziemi utrzymać, na tem tylko dobrym robia interes, wtenczas wszystkie moralne skrupuły moje rozwinęły się jak lekki szmer wiatru wśród

pogodnego nieba. W skutkach pokazuje się, że może przypuszczenia te nie były bezpodstawne, bo oto masami zgłaszają się Polacy do komisji kolonizacyjnej, aby przez nią dobry zrobić interes. Słyszemy wprawdzie, że Polacy chcą się puścić w zawody z rządem i utworzyć bank ziemski, jako antydot przeciwko zamiarom rządowym, ale te zamiary ich na śmieszność zaprawdę zakrawają; jeżeli się pomyśli, z jaką potęgą chcą zmierzyć swe siły.

Uparwszy się w ten sposób z nami biedakami Polakami, przeszedł mówca na drugie pole, nie mniej drażliwe i doniosłe. Mówił bowiem o walce kulturalnej z Kościołem. — Pomimo wrzasku, żeśmy poszli do Canossy, mówił mówca, powitać nam trzeba zgodę z Kościołem jak najserdeczniej, wszakże przez nią wytraciłszy od razu wszystkim stronictwom broń z ręki, które pod pozorem walki kulturalnej w opozycyi do rządu stawały, i zaprawdę trzeba było tak wielkiego męża, jak ks. kancl. rz. ażeby unieść wyzyskać sytuację tak zręcznie i umiejętnie, jak to on uczynił. „Kanclerz to pokazał, jak umiał Karolińską wydoić krowę.“ Czyż nie mamy w zamian za nasze ustępstwa tej oto pociechy, że na katedrze arcybiskupiej w Poznaniu siedzi Niemiec, ks. Dinder, a na drugiej, biskupiej katedrze w Pelplinie wkrótce zasiądzie również Niemiec, Rödner. To samo już wystarcza, ażeby ze spokojem spoglądać w przyszłość i być pewnym następstw i owoców.

Jeżeli w takich sperandach żyć nam nadal wolno na polu kościelnym, były dalsze słowa mówcy, to nie mniej pocieszać się możemy nowymi prawami dotyczącymi szkolnictwa. — Przymus jest wprawdzie pod każdym względem nieprzyjemnym czynnikiem, a tem więcej w dziedzinie szkolnictwa, i z tych powodów nie byłbym bezwzględnie za przymusem w szkole, lecz ponieważ ten przymus tam tylko ma być ściśle przeprowadzony, gdzie jego potrzeba gwałtownie się pokaże, a potrzebę tę jako była lub nie była ma w swoim ręku rejencya, dla tego ze spokojnym sumieniem mógł każdy dobrze myślicy patryota na tę wyjątkowość zezwolić.

Tak samo przychylnie można powitać nową instytucyę szkół uzupełniających. Przez nie stanie się możebnem, że chłopiec wychodzący w 14 roku ze szkoły ze znajomością języka niemieckiego, już go więcej pod wpływem domu rodzicielskiego nie zapomni aż do tej chwili, kiedy jako rekrut stanie w szeregach wojskowych. Ubolewać nad tem jedynie przychodzi, że w naszych stosunkach szkoły uzupełniające po miastach tylko zaprowadzić się dadzą, a nie po wsiach.

Wiele też mówiono o tem i ubolewano nad tem, że przez odebranie patronatu przy szkołach nadwierzono prastare przywileje, ale jeżeli się rozważy, jakie się nieraz skutkiem tego w polskich okolicach działy nadszycia, kiedy rząd dla tych przywilei nie mógł najnieprzychylniejszego sobie nauczyciela z miejsca wyrugować, to zaprawdę zmianie tej przyklasnąć tylko należy.

Korespondencye Kuryera Poza

Wiedeń, 28 października.

(Przybycie cesarza do Pesztu i wspólne delegacye. — Wiadomość „Standarda.“ — 50 letni jubileusz Prymasa Węgier Simora. — Pogrzeb hrabiego Beusta.)

☞ Cesarz wczoraj wyjechał do Pesztu, gdzie na dworcu witali go ministrowie węgiercy. Przybycie monarchy do

Pesztu zapowiada, że też tam odbędą się posiedzenia delegacyi. Jak wiadomo, walne posiedzenia tego najwyższego parlamentarnego forum w monarchii austro-węgierskiej odbywają się po dość długich pauzach, zapelnionych pracami wydziałów, w które coraz więcej przenosi się punkt ciężkości parlamentarnej czynności. Delegaci austriaccy więc wprawdzie na walne posiedzenia udadzą się do stolicy węgierskiej, ale po każdym posiedzeniu powracają będą do Wiednia. Ze na tém nie zyska powaga obrad delegacyi, nie potrzebują podnosić. Właśnie w chwili obecnej delegacye powinny zająć się bardzo gruntownie krytyką polityki zagranicznej. Tymczasem hr. Kalnoky z pewnością wielce zadowolony, że strach przed cholera przyszedł mu w pomoc i ułatwi mu ponowne pozbycie delegatów półsłówkami.

Oświadczenie „Standarda“, że Niemcy, w razie gdyby Rosya nie zgodziła się wcześniej na kandydata na tron bułgarski, ponowny wybór księcia Aleksandra uważają za rzecz słuszną, we wszystkich kołach politycznych wywarło naturalnie ogromne wrażenie. Dotąd nie otrzymaliśmy depeszy z Berlina z zaprzeczeniem tego oświadczenia. Gdyby zaś prasa berlińska nie ogłosiła takiego zaprzeczenia, oczywiście byłoby to stwierdzeniem zasady „qui tacet consentire videtur.“ Wprawdzie tutejsza stara „Presse“ pospieszyła z podaniem dcniesienia „Standarda“ w wątpliwość, atoli dziennik ten półurzędowy bardzo często się myli. Ważniejszem jest, że p. Stambułow podobno na wczorajszym przedwstępnym zebraniu sooświadczył, iż wybór księcia Aleksandra jest niemożliwy.

Kardynał Prymas Węgier, ksiądz Simor, rezydujący w starożytnym Ostrzyhomiu, oswojonym niegdyś przez Jana Sobieskiego z pod jarzma tureckiego, obchodzi dziś 50-letni jubileusz swej czynności kapłańskiej. Cesarz i król przesłał Jego Eminencyi pismo odrębne z serdecznym powinszowaniem i podziękowanie za szlachetną pracę. Nadto cesarz i król w sobotę przybędą do Ostrzyhomia, aby osobiście powinszować Prymasowi. Wczoraj Kardynał przyjmował episkopat węgierski, w których imieniu przemawiał Kardynał Haynald, Nuncyusza-Arcybiskupa Vanutllego, który mu przywioził powinszowanie Ojca św., dalej ministrów, w których imieniu przemawiał p. Trefort, minister oświaty, deputacye wojska, sejmu, rady miejskiej peszteńskiej i t. d. Kardynał Jan Simor jest synem ubożego rzemieślnika w Stuhlweissenburgu. Odbywszy gimnazjum w Ostrzyhomiu, poświęcił się studjum teologicznym w sławnym tutejszym Pazmaneum. Otrzymał święcenia kapłańskie dnia 27 października roku 1836 w Ostrzyhomiu, był przez kilka lat wikaryuszem w Peszcie, następnie profesorem wszechniczy tamtejszej, potem inspektorem w tutejszem Pazmaneum, profesorem teologii w Ostrzyhomiu, wreszcie w roku 1850 został wezwany na kapelana nadwornego do Wiednia, a w roku następnym radcą sekcji w ministerstwie oświecenia, na której to posadzie wśród trudnych okoliczności wytrwał lat kilkanaście. Zamianowany w roku 1857 Biskupem w Raab, w roku 1867 został wyniesiony na najwyższą godność kościelną w Węgrzech i jako Prymas dnia 8 czerwca 1867 roku w kościele św. Macieja w Peszcie włożył koronę św. Szczepana na skroni pogodzonego z swym narodem węgierskim króla Franciszka Józefa. Swemi cnotami kapłańskimi i cichą, ale tem zaszczytniejszą hojnością, jako księżcem docho-

plonąją pochodnią, drugą wskazywała na niebo.

Była to Wiara. Druga miała na głowie wieniec z gałązek palmowych i jasną gwiazdę na czole. Oblicze jej miało wyraz tęsknoty i ufności. W prawej ręce dzierżyła kotwicę, a w lewej zieloną różdżkę. Była to Nadzieja. Trzecia, najpiękniejsza z nich, wyglądała na królową. Twarz jej jaśniała niewysłowionym wdziękiem. Na purpurowych jej ustach igrał uśmiech tak miły i uroczy, że był w stanie największy smutek rozproszyć, w oczach jaśniała skromność, łagodność, cierpliwość, uprzejmość, dzielna siłoczyć; na czole jej objawiała się pokora. Wzrok miała podniesiony w górę. Prześliczną jej głowę zdobił wieniec, upleciony z najśliczniejszych róż, które cudowny zapach wydawały ze siebie. Pierś jej podnosiła się ustawicznie, a z ust wyrzywały się ciche westchnienia, jak gruchanie synogarlicy.

I rzekł Bóg do Adama: — Te trzy istoty będą dla ciebie przewodnikami na ciernistej ścieżce doczesnego żywota. One będą cię prowadziły wśród burz i gromów, przez ciernie i głogi, one ci będą osładzały przykre chwile ziemskiej pielgrzymki.

To mówiąc, wypędził Adama i Ewę z raju rozkoszy, okrywszy ich jako dobry ojciec ciepłymi szaty.

A tak od owego czasu odbywa biedny wygnaniec rajski swą podróże niebezpieczną wśród ciemności nocy, a jasna pochodnia wiary oświeca mu swym niebiańskim blaskiem kręte ścieżki żywota i wskazuje mu drogę do wiekuistego szczęścia, do którego serce człowieka wyrzywa

stwierdzonych sprawozdaniami naocznych świadków.

W każdym razie poczytać się mogą za szczęśliwego, iż mogą zakonstatować, że Pan, dzięki swemu poczuciu sprawiedliwości, nie używasz więcej wyrazu „okrucieństwa“ i w drugiej swej nocie mówisz tylko o czynach gwałtu.

Nie chcę więcej roztrząsać Pańskich wywodów, w których zbijaś twierdzenie, zawarte w liście ministra Radosławowa, i przechodzę do tej części Pańskiej noty, w której mieszczą się skargi, otrzymane przez Pana z prowincyi.

Ponieważ rząd bułgarski nie otrzymał dotąd reklamacyi, dotyczących owych czynów gwałtu, których dopuścić się miały ustanowione władze bułgarskie i ich zwolennicy, pozwałam sobie prosić Pana, ażebyś zechciał mi wyliczyć owe przypadki, w których przedstawiciele porządku publicznego mieli drażnić zwolenników Rosyi, bić ich kijami, płaćować i mordować.

Jakkolwiek rząd bułgarski sądzi, że otrzymane przez Pana sprawozdania pochodzą ze źródeł, które mają w tém interes, aby podnosić te skargi, mimo to uważa on za swój punkt honoru zarządzić śledztwo w celu wyjaśnienia wspomnianych przez Pana faktów i ukarać surowo winnych.

W nadziei, że Pan nie omisszkasz mi przesłać odnośnych dat, mam honor pisać się i t. d. (podp.) Nacewicz.

Druga nota brzmi: Zofia, 22 października.

Panie Konsulu! Od Jego Ekscelencyi generała Kaulbarsa otrzymałem z Rusczyku długi telegram tej treści, że miejscowe władze przeszkodziły deputacyom w przedstawieniu się Jego Ekscelencyi, że władze te wysłały zwolenników rządu, które sponiewierały inne jeszcze deputacye, chcące złożyć wizyty w konsulacie rosyjskim, i że w końcu wysłano bandy celem wywołania burd przed gmachem carskim. Telegram ten przesłałem do wiadomości ministra wewnętrznego i pospieszam Panu przesłać jego odpowiedź.

Skoro p. baron Kaulbars powiadomił rząd bułgarski, że ma zamiar udać się na objazd po Bułgarii, wysłało ministerstwo do władz prowincjonalnych surowy rozkaz, ażeby stały się do dysposyi Jego Ekscelencyi i ułatwiały mu wykonanie Jego zamiarów. Ministerstwo zostało też powiadomione, że wiele deputacyi udało się do pana generała, i odwiedzały go w domach, w których zamieszkał, że nikt nie przeszkadzał w komunikowaniu się publiczności z Jego Ekscelencyą.

Jest to prawda, że i inne daleko liczniejsze przedstawiali się także generałowi. Ale wedle informacji, jakie rząd otrzymał, jest niezbitym faktem, że władze lokalne we wszystkich miejscowościach, które odwiedzał Kaulbars, przestrzegaly jak najściślej neutralności. Interweniowały one wtety tylko, jeżeli zachodziło niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju na otwartych miejscach, mogąc zatem z zadowoleniem zakonstatować, że nic takiego się nie stało, na co się skarży jen. Kaulbars.

Mimo to uważał mój kolega, minister spraw wewnętrzných, za swój obowiązek, zażądać władze, ażeby urządziły surowe śledztwo celem wyjaśnienia faktów, które dały generałowi Kaulbarsowi powód do skargi, ażeby winni uczyli całą surowość prawa.

Przyjm Pan i t. d. (podp.) Nacewicz.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ze statystyki gub. wileńskich. Według najnowszych źródeł urzędowych, gub. wileńska liczy obecnie 1,181,798 mieszkańców, a mianowicie: mężczyzn 590,585 i kobiet 591,213. — Według stanów: szlachty 58,274 osób, duchowieństwa katolickiego świeckiego 202, zakonnego 81, duchownych wyznania prawosławnego świeckich 209, zakonnych 120. Duchownych innych wyznań liczą: ewangelicko-reformowanego 2, ewangelicko-augsburskiego 2, rabinów urzędowych 7, multów mahometańskich 6, oraz duchownych karaimów 2. — Mieszczan i kupców 245,372, włościan 828,420 i t. d. Według wyznań: katolików w gub. wileńskiej jest ogółem 713,095, prawosławnych 295,721, starowierców 20,291, ewangelików reformowanych 215, augsburskich 3118, żydów 146,125, mahometan 2651, karaimów 580. (Na 513,095 katolików jest więc tylko 202 duchownych świeckich i 81 zakonnych, a na 295,721 prawosławnych aż 209 popów i 120 czerńców).

Wilno liczy mieszkańców 109,342 (podobno więcej); z miast powiatowych najludniejsze są Święciany, które liczą przeszło 8300 mieszkańców i Dzisna (5590 m.). Po nich następują z kolei: Oszmiana, Lida, Wilejka i Troki. Do większych miast gub. wileńskiej należą także dwa miasta tak zwane zaetadowe: Druja (5200 m.) i Radoszkowice (2990 m.). Z powiatów najludniejszym jest wileński (189,429 m.), oraz oszmiański (16,200 m.).

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Dla tém lepszego wyjaśnienia sposobu, w jaki rząd bułgarski daje odprawę skargom generała Kaulbarsa i Nekliudowa, podajemy poniżej w dosłownym tłumaczeniu dwie noty ministra Nacewicza do konsula Nekliudowa.

Pierwsza nota brzmi: Zofia, 22 października.

Panie Konsulu! Mam honor powiadomić Pana o utrzymaniu Jego noty, którą wystósowałeś do mnie w odpowiedzi na pismo moje z dnia 14 b. m. Mogę się tylko cieszyć, że Pan odpowiedział na wyczerpujące wywody mego kolegi, ministra spraw wewnętrzných, dotyczące wypadków, zaszyłych w dniu 10 października, a

plonąją pochodnią, drugą wskazywała na niebo.

Była to Wiara. Druga miała na głowie wieniec z gałązek palmowych i jasną gwiazdę na czole. Oblicze jej miało wyraz tęsknoty i ufności. W prawej ręce dzierżyła kotwicę, a w lewej zieloną różdżkę. Była to Nadzieja. Trzecia, najpiękniejsza z nich, wyglądała na królową. Twarz jej jaśniała niewysłowionym wdziękiem. Na purpurowych jej ustach igrał uśmiech tak miły i uroczy, że był w stanie największy smutek rozproszyć, w oczach jaśniała skromność, łagodność, cierpliwość, uprzejmość, dzielna siłoczyć; na czole jej objawiała się pokora. Wzrok miała podniesiony w górę. Prześliczną jej głowę zdobił wieniec, upleciony z najśliczniejszych róż, które cudowny zapach wydawały ze siebie. Pierś jej podnosiła się ustawicznie, a z ust wyrzywały się ciche westchnienia, jak gruchanie synogarlicy.

I rzekł Bóg do Adama: — Te trzy istoty będą dla ciebie przewodnikami na ciernistej ścieżce doczesnego żywota. One będą cię prowadziły wśród burz i gromów, przez ciernie i głogi, one ci będą osładzały przykre chwile ziemskiej pielgrzymki.

To mówiąc, wypędził Adama i Ewę z raju rozkoszy, okrywszy ich jako dobry ojciec ciepłymi szaty.

A tak od owego czasu odbywa biedny wygnaniec rajski swą podróże niebezpieczną wśród ciemności nocy, a jasna pochodnia wiary oświeca mu swym niebiańskim blaskiem kręte ścieżki żywota i wskazuje mu drogę do wiekuistego szczęścia, do którego serce człowieka wyrzywa

stwierdzonych sprawozdaniami naocznych świadków.

W każdym razie poczytać się mogą za szczęśliwego, iż mogą zakonstatować, że Pan, dzięki swemu poczuciu sprawiedliwości, nie używasz więcej wyrazu „okrucieństwa“ i w drugiej swej nocie mówisz tylko o czynach gwałtu.

Nie chcę więcej roztrząsać Pańskich wywodów, w których zbijaś twierdzenie, zawarte w liście ministra Radosławowa, i przechodzę do tej części Pańskiej noty, w której mieszczą się skargi, otrzymane przez Pana z prowincyi.

Ponieważ rząd bułgarski nie otrzymał dotąd reklamacyi, dotyczących owych czynów gwałtu, których dopuścić się miały ustanowione władze bułgarskie i ich zwolennicy, pozwałam sobie prosić Pana, ażebyś zechciał mi wyliczyć owe przypadki, w których przedstawiciele porządku publicznego mieli drażnić zwolenników Rosyi, bić ich kijami, płaćować i mordować.

Jakkolwiek rząd bułgarski sądzi, że otrzymane przez Pana sprawozdania pochodzą ze źródeł, które mają w tém interes, aby podnosić te skargi, mimo to uważa on za swój punkt honoru zarządzić śledztwo w celu wyjaśnienia wspomnianych przez Pana faktów i ukarać surowo winnych.

W nadziei, że Pan nie omisszkasz mi przesłać odnośnych dat, mam honor pisać się i t. d. (podp.) Nacewicz.

Druga nota brzmi: Zofia, 22 października.

Panie Konsulu! Od Jego Ekscelencyi generała Kaulbarsa otrzymałem z Rusczyku długi telegram tej treści, że miejscowe władze przeszkodziły deputacyom w przedstawieniu się Jego Ekscelencyi, że władze te wysłały zwolenników rządu, które sponiewierały inne jeszcze deputacye, chcące złożyć wizyty w konsulacie rosyjskim, i że w końcu wysłano bandy celem wywołania burd przed gmachem carskim. Telegram ten przesłałem do wiadomości ministra wewnętrznego i pospieszam Panu przesłać jego odpowiedź.

Skoro p. baron Kaulbars powiadomił rząd bułgarski, że ma zamiar udać się na objazd po Bułgarii, wysłało ministerstwo do władz prowincjonalnych surowy rozkaz, ażeby stały się do dysposyi Jego Ekscelencyi i ułatwiały mu wykonanie Jego zamiarów. Ministerstwo zostało też powiadomione, że wiele deputacyi udało się do pana generała, i odwiedzały go w domach, w których zamieszkał, że nikt nie przeszkadzał w komunikowaniu się publiczności z Jego Ekscelencyą.

Jest to prawda, że i inne daleko liczniejsze przedstawiali się także generałowi. Ale wedle informacji, jakie rząd otrzymał, jest niezbitym faktem, że władze lokalne we wszystkich miejscowościach, które odwiedzał Kaulbars, przestrzegaly jak najściślej neutralności. Interweniowały one wtety tylko, jeżeli zachodziło niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju na otwartych miejscach, mogąc zatem z zadowoleniem zakonstatować, że nic takiego się nie stało, na co się skarży jen. Kaulbars.

Mimo to uważał mój kolega, minister spraw wewnętrzných, za swój obowiązek, zażądać władze, ażeby urządziły surowe śledztwo celem wyjaśnienia faktów, które dały generałowi Kaulbarsowi powód do skargi, ażeby winni uczyli całą surowość prawa.

Przyjm Pan i t. d. (podp.) Nacewicz.

NIE MĄCY.

* Berlin, 29 października. Ze projektowany sojusz stronniectw srodka skierowany jest w pierwszjej linii przeciwko stronictwu centrum i ma na celu podkopanie jego wpływu — to wypowiedziała już niejednokrotnie prasa katolicka, a przyznała, choć ogólnie „Conserv. Corr.“, organ p. Köllera. Ale to, co ostrożna się z objęć ziemskich rozkoszy, jak ptaszyna z klatki.

A kiedy wicher zwątpienia i rozpacz zaczyna po burzliwym morzu świata miotać łódką nieszczęsnego żeglarza, nadzieja zarzuca kotwicę, aby nie zatonała w burzliwych bałwanach, i przyswieca mu swoją gwiazdą wśród okropnej nocy zwątpienia.

Miłość zaś leje balsam pociechy w złoata serce nieszczęśliwego wygnanca Edenu, koi jego boleści, ociera krwawy pot z utrudzonego czola, osusza gorzkie łzy, goi nary zadane jego duszy, rozprasza smutek swym niebiańskim uśmiechem, osładza mu straszne chwile cierpienia, zaślania pierśią swoją od pocisków nieprzyjaciela, broni od demona rozpacz, pokrzepia go na duchu, zagrzewa męstwem do walki, pomaga odnosić zwycięstwo nad wrogiem i uczy go, jak kochać Boga, prawdę, cnotę, Kościół, ojczyznę, rodzinę, krewnych, sąsiadów, a potem ludzkość całą.

Szczęśliwy, kto idzie za przewodnictwem wiary, nadziei i miłości. Ten nigdy nie zwątpi, nie ulegnie strasznej rozpacz, nie upadnie w nieszczęściu na duchu, nie zhańbi się tchórzostwem, nie da się pokonać wrogowi, bo owe trzy cnoty: wiara, nadzieja i miłość, zagrzeją serce męstwem i odwagą. Smialo stawi czoło przeciwnościom, pomny słów poety:

Si fractus illabatur orbis Impavidum ferient ruinae. Horat. od. 3, 3, 7.

Chociaż cały świat się zwali, Dzielnego męstwo ocali.

Walenty Szczepaniak.

Wiara, nadzieja i miłość.

W przesłicznym i rozkosznym Edenie żyła pierwsza para ludzi bardzo szczęśliwie i wesolo. Lazurowe niebo uśmiechało się im ciągle pogodą. Majestatyczne słońce zachwycało ich swym cudownym światłem, a srebrzysty księżyc i złociste gwiazdy czarowały ich wzrok miłym blaskiem. W cienistych gajach śpiewały cztery, wilgi, słowiki uroczę swoje pieśni, w powietrzu brzmiała muzyka owadów. Na łąkach i błońach rosły przeliczne lilie i nadobne róże, wonne fiołki i miłe niezapominajki, a w rajskich ogrodach kotłowały się na drzewach czerwone jabłka, zółtawe gruszki i złociste pomarańcze, które obficie zaspokajały ich głód.

Czyste zdroje przeczystych wód Edenu i miód pszczół leśnych dostarczały im orzeźwiającego napoju. Rozum ich bystry i przenikliwy odgadrywał bez trudu najmniejszego najszybsze tajemnice natury, a nawet z łatwością poznawał Boga, swego najlepszego Stwórcę, pamięć obejmowała snadnie najróżnorodniejsze wiadomości, a serce ich niewinne, czyste i szlachetne lgnęło tylko do tego, co wzniosłe, prawdziwe i piękne. Wszystkie ich władze tak duszy, jak ciała, stanowiły jedną piękną harmonią.

Lecz stary nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego postanowił ich tego szczęścia i błogiego życia na zawsze pozbawić; w tym celu przybrał postać węża i wdaje się w rozmowę z niedoświadczoną Ewą. Uwidziona niewiasta uwodzi swego małżonka i tak oboje przestępują przykaza-

nie Boże. Ale jakżeż srogo zostali oszukani! Obietnicę węża nie spełniły się bynajmniej. Mieli zostać bogami, a oto stali się nędzarzami.

Znikła ich zachwycająca piękność, którą sami nawet aniołowie podziwiali, zgasł uroczy uśmiech na ich obliczu, a światło nadziejskiego szczęścia zbladło na zawsze w ich oczach. Ze zgrozą obaczyli nicosć swoje i usłyszeli w duszy straszny i okropny wyrzut sumienia, którego przedtem nie znali. Pełni bojaźni i trwogi kryją się w gęstwinie drzew, lecz czyż zdolają unikać wyroku sprawiedliwości Sędziego? Niedługo potem słyszą głos Boży, a w tym głosie zdaje się brzmieć skarga i wyrok potępiający, żal i wymówka ojcowska:

— Gdzieśś Adamie? gdzieśś ulubieniec mój, na którego czoło złożyłem przy stworzeniu pocałunek miłości. Tak się to odwdzięczyłeś za moje niezliczone dary i dobrodziejstwa, którymi cię tak obficie obsypałem? Jam ciebie stworzył na obraz i podobieństwo Moje i uczyniłem cię koroną stworzenia, panem i królem ziemi, a ty, niepomny na to, usłuchałeś podszeptów złego ducha i zgwałciłeś przykazanie Boga Twojego. O nie ukrywaj się dłużej, czyż nie wiesz, że wszystkowiedzące oko Moje przenika najszybsze miejsca? Wynijdz z tej gęstwiny i powiedz, dla czegoś tak wielce obraził Twego Stwórcę.

Na te słowa Boga odpowiedział, drżąc na całym ciełe Adam:

— Oto niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę, przywiodła mnie swemi słodkimi słowy do tego upadku.

— Ty więc słaba istota odważyłaś się pierwsza przestąpić przykazanie Moje, — rzecze zagniewany Bóg do Ewy. — Ponieważ to uczyniłaś, będziesz odtąd niewol-

„Conserv. Corresp.“ przyznała tylko półgębkiem, pochwyliła skwapliwie i rozważała niezdarnie wroga katolikom „Schlesische Ztg.“ Szląska orędownicza sojuszu miszmaszowego triumfują, że narazicie w „inteligentnej większości“ konserwatyistów dojrzało przekonanie, iż „praktykowane już od wielu lat pakta z centrum nie odpowiadają ani godności, ani uzasadnionym pretensjom stronnictwa samego, ani wreszcie interesom cesarstwa i państwa.“

Hasło śląskiego dziennika, streszczające się w słowach: „wojna przeciwko centrum, uosobionemu wrogu względem cesarstwa i państwa i powodującemu się jedynie hierarchicznymi interesami“, znalazło bardzo sympatyczne przyjęcie u wolno-konserwatywnej „Post“, która ten artykuł jako „pocieszący objaw“ natychmiast przedrukowała. Ale organ śląski nie zadowolili się wydaniem hasła, wygadał on się nadto z kryjącymi się po za nim wszystkimi planami. Najniebezpieczniej, zdaniem tego dziennika, potrzeba chwilowo pomnożenia wojska, powiększenia podatków i „wzmocnienia powagi państwową“ — prawdopodobnie za pomocą nowych środków reakcyjnych a la Köller. Tyle rozsądku jednak na nawet „Schl. Ztg.“, iż wie, że dla tego rodzaju projektów nie można spodziewać się przyzwolenia centrum. Na to potrzeba większości złożonej ze środkowców, a aby zdobyć sobie tę większość, należy przedewszystkiem wspólnymi siłami wydrzeć stronnictwu katolickiemu odpowiednią ilość mandatów. Sprawa przedstawia jednak tę słabą stronę, że do przeprowadzenia reformy socjalnej, rzemieślniczej i agraryjnej niezbędna jest konserwatystom pomoc centrum, gdyż narodowi liberalowie na tym polu nie użyczą im nigdy swego poparcia. To tłumaczy, dla czego gwałtowna czapka centrum ze strony „Schl. Ztg.“ nie zyskała uznania „Conserv. Corresp.“ Przeszła ona głuportą śląskiego dziennika, prawdziwego „enfant terrible“ środkowców, stara się „Cons. Corresp.“ rzeczą tę osłabić i wypiera się wszelkiej nieprzyjaźni względem centrum, — ale wszelkie jej wysiłenia będą niewątpliwie bezskuteczne. Centrum, ostrzeżone zczasowa, będzie miało dość sposobności do przygotowania się do walki, którą mu wypowiedziano.

— Podpułkownik i adjutant przyboczny Villaume, dotychczasowy attaché przy ambasadzie w Paryżu, mianowany został, jak „Kreuz-Ztg.“ donosi, pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu. Kapitan baron Hoiningen z wielkiego sztabu jeneralnego, dotychczasowy adjutant jeneralnego kwaterymistrza, przyłączony został do ambasady paryskiej. Pułkownik Treskow, komendant 1 brandenburskiego pułku ułanów (cara Aleksandra II) nr. 3, powołany został do ministerstwa wojny.

— W akcją p. ustąpieniu p. Burcharda posada ministra skarbu Rzeszy daje pożądaną sposobność puszczania w świat różnych kaczek dziennikarskich, które jednak nie trwają dłużej nad jedną dobę. I tak pisze znowu dzisiaj „Voss. Ztg.“ ze względu na wczorajszą wiadomość „Kreuz-Ztg.“, co następuje: „Baron Marschall cieszy się wprawdzie wielkimi względami księcia Bismarcka i istotnie związane z nim układy w sprawie przyjęcia sekretaryatu stanu w urzędzie skarbu Rzeszy, ale p. Marschall mało podobno ma ochoty do opuszczenia miłego swego stanowiska w służbie badeńskiej i zamienienia go na trudny urząd w służbie państwa niemieckiego. Zresztą układy z podsekretarzem stanu Herrfurthem nie zostały dotąd jeszcze bynajmniej zerwane. Gdyby układy te miały doprowadzić do szczęśliwego rezultatu, natenczas podsekretaryat stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych objąłby ma tajny radca Zastrow, a nie, jak mówiono, prezes rejencyjny Studt.“

— Na odbytych w zeszłą środę w Niederschopheim (w Badenii) wolnej konferencji duchowieństwa dekanatu lańskiego poruszono pomiędzy innymi także nader ważną kwestyą, w jaki sposób można uzyskać i wywierać stałe wpływy na wystawioną na tyle niebezpieczeństw młodzi robotniczą, mianowicie w okolicach fabrycznych i przemysłowych. Ks. prob. Gerber zalecił zakładanie katolickich stowarzyszeń robotniczych. Postanowiono nad tą kwestyą naradzić się gruntuńniej na najbliższej wolnej konferencji w Orschweier. Zdaje się, że sprawa ta, poruszona najpierw przez deputowanego do parlamentu dr. Marbe we Fryburgu, doczeka się narazicie szczęśliwego rezultatu. We Fryburgu ma niebawem powstać pierwszy badeński związek katolickich robotników, a spodziewać się należy, że za przykładem Fryburga pójdą Karlsruhe, Mannheim, Offenburg, Lahr i inne miejscowości.

— Układy w sprawie niemiecko-szwajcarskiego traktatu handlowego, o których wspomnieliśmy ogólnie wczoraj, rozpoczęły się w poniedziałek dnia 1 listopada o godzinie 12 w południe, w urzędzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych pod przewodnictwem ministra stanu Böttchera. Ze strony szwajcarskiej wydelegowano, jak „Berl. Pol. Nachr.“ donoszą, do tych układów nie mniej, jak 14 komisarzy; prawdopodobnie i liczba niemieckich komisarzy nie będzie mniejsza. Oprócz reprezentantów urzędu dla spraw

zagranicznych, urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, urzędu skarbu i sprawiedliwości Rzeszy będą w tych układach mieli swych przedstawicieli bez wątpienia także poszczególne wydziały ministerstwa pruskiego, a więc przedewszystkiem ministerstwo finansów i ministerstwo handlu. Nadto trzeba będzie zawezwać, stósownie do traktatów celnych, reprezentantów tych państw związkowych, które graniczą z odnośnym państwem niemieckim, w tym razie oprócz przedstawicieli krajów koronnych reprezentantów Bawarii, Badenii i Wyrtembergii.

— Tajny radca handlowy Bleichröder udał się — wedle doniesienia „B. Börsen-Ztg.“ — na zaproszenie księcia kanclerza do Warcina. Pan Bleichröder jest bankierem rodziny księcia Bismarcka, wizyta ta nie potrzebuje przeto stać konieczną w związku z ważniejszymi sprawami państwa.

— Wydane temi dniami roczne sprawozdanie „Unii dortmundzkiej“ zapowiada w sprawie zarobku robotników bardzo smutne na przyszłość widoki. Zarobek ten spadł w roku 1885/86 w stósunku do roku poprzedniego przeciętnie z 965,51 m. na 939,46 m., a więc o 26,35 m., na głowę, czyli o 27/100 proc., a nadto czytamy w sprawozdaniu, że, jeżeli dotychczasowy smutny stan interesów potrwa dalej, dalsze redukcje będą niuniknione. Z urzędowej statystyki, dotyczącej się eksploatacji węgla w III kwartale r. b. w dortmundzkim okręgu górniczym, wyjmujemy następujące daty: Eksploatacja spadła o 65,654 beczek w stósunku do odnośnego kwartału roku zeszłego. W ostatnim wydobyciu 7,181,812 beczek, w ubiegłym kwartale tylko 7,116,158 beczek. Sprzedaż spadła z 7,188,908 beczek na 7,092,708 czyli o 96,200 beczek, natomiast zapasy w kopalniach wzrosły z 152,804 beczek na koniec 3go kwartału 1885 r. na 203,568 beczek czyli o 50,854 beczek. Liczba robotników zmniejszyła się z 99,644 głów na 98,945, czyli o 699 głów, a liczba kopalni będących w biegu spadła z 189 na 181.

— W ostatnich czasach zmogły się z łatwo zrozumiałe względów skargi na złe stósunki mieszkalne klas uboższych w Berlinie. W dzisiejszej „Post“ wystąpił z tego powodu ktoś z projektem, aby przewyżek kas oszczędności użyto na zbudowanie komunalnych pomieszkań dla robotników. Nie ulega wątpliwości, że projekt wyszedł z najlepszych intencji, ale czy tym zaradzi się biedzie tylu tysięcy?

ROSYA.

* Do „Deutsch. Tageblatt“ donoszą, że na cara zrobiono zamach. Podobno strzelano do niego. „Deutsch. Tagebl.“ nie podaje nic o miejscu, w którym miał zamach być wykonany, ani o rezultacie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 30 października

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił marszałka dworu Liebenau'a do noszenia nadanego mu orderu polskiego św. Stanisława pierwszej klasy.

* **Na trzeci tysiąc „Bratniej ofiary“** z przeniesienia 704 m. 30 fen. Dziś nadesłali: N. N. z Pszczewa, czelnik „Orędownika“, 3 mk. Razem 706 marek 30 fen.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** N. N. z Pawłowic 1 markę. Edmund Schäfer z Pzczewa 1 markę. — Razem 2 marki.

* **Na kościół w Raszkowie.** Z przeniesienia 63,70 marek. Edmund Schäfer z Pzczewa 1 markę. — Razem 64,70 marek.

* **Teatr polski.** Dziś po raz pierwszy komedia Kaźmirza Zaleskiego „Nasi zięciowie“.

W niedzielę po raz pierwszy obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuzkiego pp. Varrenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego z muzyką Kratzera „Nad przepaścią“ (La vie en rêve).

W poniedziałek po raz drugi „Nad przepaścią“.

We wtorek przedstawienia nie będzie.

W środę tragedia Słowackiego „Mazepa“.

Ceny znizzone.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 1 listopada w lokalu pana B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku dziennym odczyt. Liczny udział członków pożądan. Zwraca się szanownym członkom uwagę, iż początek zebrania będzie o godzinie w pół do szóstej wieczorem, ponieważ sala od godziny 8 na inne zebranie jest zajęta. Zarząd.

* **Wieczorek z tańcami** urządzony staraniem Towarzystwa Krawców w Poznaniu (dawniejsze Towarzystwo Czeladzi Krawieckiej), odbędzie się jutro dnia 31 b. m. na sali p. B. Knolla (ogród Stocka) przy dźwiękach muzyki p. B. Dębińskiego, na który jak najprzejmiej tak gości jako i członków zaprasza. Zarząd.

* **Wyższy radca rejencyjny Perkuhn** wprowadzony został przedwczoraj w nowy swój urząd dyrygenta wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych. Poprzednik jego, obecnie prezes konsystorza w Gdańsku, Grundschöttel udał się już na nowe swe stanowisko.

* **Miłosław, 30 października.** Miasto na-

sze zeszedł niedzieli w prawdziwie świątecznym i wesołym znajdowało się nastroju, bo witało uroczyste nowego Pasterza swego. Parafia miała w czasie tymczasowej administracji wprawdzie w ks. Granatowicz gorliwego i zanego kapłana, który wielkie tutaj położył zasługi, gdy jednakże przybywał Pasterz, który oddał stałe pieczę dusz miał objąć, radość parafian była uzasadnioną, a to tem bardziej, że nowego proboszcza swego, ks. Kulesze, w Miłosławiu wszyscy dobrze znali i poważyli. Jako proboszcz gozdowski często miał tu sposobność pracowania, a taktem swoim, uprzejmością w stósunkach i gorliwością w pracy na każdym polu serca sobie z łatwością jednal. Wśród uroczystej procesji tłumy ludu towarzyszyły zastępowi kapłanów, wprowadzającemu wraz z patronem, hr. Mieliżyńskim, księdza proboszcza do kościoła, gdzie dziekan miłosławski, ks. Stankowski, przemówił w pełnych namaszczenia słowach do nowego proboszcza i parafian. Ks. Kulesza odpowiedział serdecznie i wypowiedział pięknie, czem chce być dla parafian i czego od nich żądać ma prawo. Podczas sumy miał kazanie monsignor Stablewski, w którym z tekstu Ewangelii także wziął pochop do objaśnienia stósunku Pasterza do owieczek. Po skończonej uroczystości kościelnej podejmował gości znany ze staropolskiej gościnności gospodarz domu na proboszcz.

* **Września, 29 października.** W ostatnich dniach mieliśmy sposobność przekonania się, jak łatwo kapłanem poczciwym i gorliwym zjednać sobie miłość i wdzięczność wiernych. Dotychczasowy wikaryusz wrzesiński, ks. Janas, miał się przynieść na probostwo do Stawu po 17 letniej blisko pracy w parafii wrzesińskiej. Wiadomość ta, choć dawno znana, w chwili roztania serdeczny objaw zału wywołała. Najpierw proboszcz nasz, ks. szambelan Stablewski, dał temu serdeczny wyraz, żegnając swojego wikaryusza, o którym się wyraził, że „był mu więcej jak zastępca, bo przyjaciele, z którym stósunku nigdy jedna chmurka na chwilę nie zaciemniała.“ Ks. Janasowi przy tymże pożegnaniu z parafią, w której od początku kapłaństwa swego pracował i najpiękniejsze swe lata spędził, trudno też było wezbrane uczucie powstrzymać, a trudniej jeszcze ludowi.

Po pożegnaniu w kościele miała nazajutrz się odbyć w skromnych ramach Towarzystwa Przemysłowców, którego był wieloletnim prezesem, uczta pożegnalna. W szerszym kole odmówił takowej i tylko na usilne prośby pp. przemysłowców od nich ją przyjął. Ale trudno było potem i nie przemysłowcom udziału odmówić, tak, iż do 80 osób zebrało się na skromną kolacyą na sali p. Nowackiego. Tamże wręczył mu najpierw ks. szambelan Stablewski idary pamiątkowe od parafian: sztućce srebrny na 12 osób, zastawę na stoł, prezes zaś Towarzystwa p. Kaczorowski od przemysłowców: piękny dywan, bursę do chorągwi, albe. Liczne inne dary tak od Patrona, jak od przyjaciół i pojedynczych osób świadczyły, że sobie umiał ks. Janas zjednać szacunek i miłość powszechną.

Patron kościoła, hr. Poniński, wniósł pierwszy zdrowie odjeżdżającego, poczem jeszcze ksiądz proboszcz nasz serdecznie podziękował i za poczciwą pracę w parafii i za starania, jakimi go tak gorliwie wspierał przy tej tak prawdziwej restauracji świątyni wrzesińskiej, która do niedawna prawie rudera, jedną z najpiękniejszych teraz wielkopolskich świątyni się stała. Inni mówcy nie zapomnieli i zasług na polu stowarzyszeń, pracy publicznej, Spółki itd.

Serdeczne „Szczęść Boże“ towarzyszy ks. Janasowi ze strony Wrześni na nowe miejsce pracy — i zasług.

* **Nowe powiatowe inspekye szkólne** mają jeszcze powstać we Wschowie, w Sremie (druga), w Poznaniu (trzecia) i w Mogilnie.

* **Jarcin.** Grób hr. Radoliński z domu Wakelfi przyozdobi niebawem płyta według rysunku prof.ora Elisa, wykonana przez E. Lohrmanna. Płyta ta wystawiona jest obecnie w Berlinie w muzeum artystyczno-przemysłowem i zwraca powszechną uwagę.

* **Ostrów.** Jutro w niedzielę dnia 31 b. m. daje „Towarzystwo Śpiewu Kościelnego“ w Ostrowie przedstawienie amatorskie, którego dochód przeznaczony na ochronkę katolicką w Ostrowie. Amatorzy odegrają na ogólnie żądanie po raz wtóry „Zabobon“ czyli „Krawiacy i Górale.“ Zarząd.

* **Z Wagrowieckiego** pisał do „Dzien. Poz.“: Radość z nabycia wsi Ustaszewa przez rodaka p. Mierzynskiego była krótką. P. R. Mierzynski z Kongresówki po nabyciu bowiem tej wsi w drodze publicznej licytacyi za 200,005 marek na drugi dzień sprzedał ją temu samemu Stiftovi niemieckiemu, który przed dwoma laty nabył Świątkowo. Wprawdzie inni twierdzą, że nie Stif, ale komisja kolonizacyjna wieś tę od p. Mierzynskiego nabyła. Obojętna to rzecz dla nas, bo faktem jest, że wioska ta w ręce niemieckie przeszła. Ustaszewo ma około 400 hekt. obszaru przeważnie pszennej ziemi pierwszej klasy, nie ma landszafty a na hipotece tylko 30 tysięcy pieniędzy kapitulnych, posiada bór wartości najmniej 30 tysięcy a od dawien dawna należało do rodziny Sławoszewskich. Ostatni dziedzic Ustaszewa s. p. Teofil Sławoszewski zapisał wieś tę dzieciom i wnukom i pewnie nie przypuszczał, żeby taki los jego rodzinna wioska spotkał. Dzięki zatem panu Mierzynskiemu, ojczyzna nasza skurczyła się o 400 hekt. ziemi. Ładną nam pomoc okazał obywatel z Kongresówki!

* **Bydgoszcz.** Dnia 24 b. m. zawiązało się Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Członków liczy obecnie 29. Tuszymy sobie, iż społeczeństwo zechce nas tak moralnie jak i materialnie popierać, ażeby młoda ta instytucya błogimi owocami na przyszłość poszczycić się mogła. Apelujemy dla tego do wszy-

stkich, którym dobro fizyczne narodu naszego nie jest obojętnem, iżby datkami swemi wspierał nas zechcieli, a przez to nam umożliwili czynność naszą co rychlej rozpocząć. — Datki przyjmujmie skarbnik nasz, p. Franciszek Kreski, ulica Gdańska nr. 7.

Rozpoczynając nasze działanie, zaszemy wszystkim „Sokolom“ serdecznie „Na zdar“.

Bydgoszcz, 28 października 1886.
Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“.

Ple w k i e w i e z.

* **Bydgoszcz.** Towarzystwo Śpiewu „Halka“ w Bydgoszczy urządza jutro dnia 31 b. m. koncert połączony z teatrem amatorskim. Przedstawiona będzie sztuczka „Galganduch“ czyli „Trójka bultajska“. Dochód przeznaczony na pogorzalców w Szymborzu. O licznym udziale prosi Zarząd.

* **Na Górnym Ślązku** urządzone bywają w ostatnim czasie po różnych miejscowościach, jak w Gogolinie, Rózdzieniu, w Nowym Bieruniu „czyste niemieckie“ szkoły, na których wyposażenie państwo znaczny udział zapożyczył. W ten sposób ma być dla dzieci niemieckich usunięte niebezpieczeństwo spolonizowania się. Jakis „scholastikus“ w „Oberschl. Anzg.“ będący w ogóle przeciwny szkołom osobnym, jak n. p. szkołom przygotowawczym przy gimnazjach i szkołach realnych, bo te popierają separatyzm, jest i ze względów politycznych, pedagogicznych(?) i socjalnych(?) przeciwny takim osobnym szkołom niemieckim. Powiada on, że dzieci polskie należy „von der Picke auf“ wcielić do szkoły niemieckiej, aby słowka po polsku nie słyszaly. Odłączanie się od dzieci niemieckich więcej przeszkodzi niż pomoże zamierzonym zgermanizowaniu Górnego Ślązka. „Dzieci polskie — pisze on — przedstawiając w mieszanych szkołach ciągle z niemieckimi uczniami, uczą się szybko po niemiecku. Przez odłączenie pozbawione będą dzieci polskie tego doskonałego bodźca do poznawania niemieckiego języka.“

Inaczej rozumuje widocznie rząd.

* **Bytom.** Dnia 28 października stawał znowu odpowiedzialny redaktor „Katolika“, p. Zbrozek, przed sądem; tym razem sam. Chodziło o słowa księcia Bismarcka, czy powiedział „że sobie nie robię z obietnic królewskich“, czy „z powoływania na obietnice.“ Mimo to, że wszystkie gazety podawały pierwsze brzmienie i drugie, mimo że i „Katolik“ umieścił sprostowanie ks. Bismarcka, wytoczono proces. Sąd postanowił kazać przesłuchać ks. Bismarcka i stenografistów i sprawę odroczyć.

Mimo olbrzymich trudności i przeszkód wydawnictwo „Katolika“ zamierza wydawać niebawem pismo ilustrowane dla ludu. Już na przedwzwywym wszystkich dobrze myślących, aby popierali i szerzyli to pismo, i aby już teraz oświadczone redakcyi „Katolika“, że chcą być współpracownikami tegoż pisma, mianowicie chodzi o tłumaczone powieści. Wydawnictwo będzie płać honorarya, naturalnie, że przyjmie z wdzięcznością i prace bezpłatne. Dobra to sposobność pracy korzystnej dla narodu i dla pracowników.

* **Gdańsk.** Minister oświaty wiodzi niebawem powiat gdański; podróz jego rozpocznie się dnia 2 listopada. Dnia 3 event. 4 listopada będzie w Gdańsku, a następnie uda się do powiatu wejherowskiego. Podróz ministra stoi niezawodnie w związku z projektem utworzenia nowych powiatów, w pierwszej linii puckiego.

* **Kalisz.** Orkiestra włościańska pod kierownictwem p. Namysłowskiego, koncertująca obecnie w Łodzi, zjeżdża do Kalisza w celu dania kilku koncertów. Orkiestra posiada w swoim repertuarze utwory przeważnie lekkie, ale z werwą i życiem wykonywane.

* **Samobójstwo.** Z Włocławka donoszą „Warsz. Dniownikowi“ o następującym wypadku samobójstwa: Właściciel majątku Dęba w gminie Falbors, Jan Mittelstedt, winien był pruskiemu poddanemu Bolesławowi Molifskiemu 580 rubli. W dniu 16 b. m. Molifski przybył do Mittelstedta po odbiór pieniędzy i po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, w mieszkaniu Mittelstedta strzałem z rewolweru pozbawił się życia.

* **Cholera.** Biuletyn z piątku brzmi: w Tryeście zasłabły 4 osoby, zmarła 1; w Peszcie zasłabło 10 osób, zmarły 4.

* **Szególna poduszka.** Gdy król bawarski Ludwik I urodził się w r. 1786 w Strasburgu, gdzie ojciec jego, książę Maksymilian Józef Zweibricki był generałem francuskim, starzy grenadyrzy wymyśliłi oryginalny podarunek dla nowonarodzonego. Pobocznali sobie wszystkie wąsy, kazali niemi wylać poduszkę i ofiarowali ją niemowlęciu księcia. Czy pierwsze sny późniejszego monarchy Bawaryi były na tem szczególnem względowiu bardzo wojowniczej natury, o tem między stare kroniki.

* **Straszny wypadek** miał miejsce w małej miejscinie w hrabstwie Coddington (Alabama). Troje dzieci wyszło niedaleko domu rodzicielskiego na miejsce, gdzie kilka dni temu burza wyrwała z korzeniem wielkie drzewo, tworząc w tem miejscu dziurę, około której dzieci poszły się bawić. Wieczorem nie wróciły do domu; rodzice zaniepokojeni, rozpoczęli poszukiwania i znaleźli dzieci leżące obok wywróconego drzewa. Dwoje młodszych już nie żyło, a najstarsze rzucano się jeszcze w śmiertelnych konwulsjach. Biedne dzieci zostały pokasane przez weża grzechotnika, który w dziurze wykorzystaniem drzewie usiał sobie l-gowisko. Ciało biednych ofiar było tak strasznie opuchnięte, że zaledwie można było ich rysy rozpoznać.

* **Babie lato.** Nasza staropolska nazwa ostatnich ciepłych dni jesiennych, w różnych okolicach różne nosi miano, lecz zawsze z „datkiem“ „lata.“ I tak nad Renem mówią „lato Wszystkich Świętych.“ W Lombardyi,

gdzie zwykle około połowy października najpiękniejsze dni bywają, nazywa się „lato św. Teresy.“ W Ameryce południowej pokazuje się to „lato“ dopiero w połowie grudnia i nosi nazwę „lata indyjskiego.“ Szwedzi nazywają „lato św. Britty“ (8 października jest dzień św. Brygidy). Czesi mówią, że to „lato św. Waclawa“; uroczystość tego Świętego przypada 28 września, a zwykle 14 dni po tej uroczystości piękne dni jesienne się kończą. Flamandzcy mają „lato św. Michała“ (29 września), Anglii „St. Lukes little summer“ (lato małego Łukasza, 18 października), Francuzi „lato św. Dyonizjusza“ („été de Saint Denis“). W krajach północnych bywa najwięcej 1 listopada piękny dzień słoneczny, nazywają ten dzień spoczynkiem Wszystkich Świętych; Górnoślacy mają przysłowie, że „Wszystcy Święci oglądają się na zimę.“ Westfalczycy zaś mówią, że lato wszystkich świętych trwa zwykle trzy godziny, trzy dni, lub trzy tygodnie.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 31go października św. Wolfganga B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32.

Pojutrze dnia 1go listopada Wszystkich Świętych.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 30.

We wtorek dnia 2go listopada Dzień Zadaszny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 28.

TELEGRAMY.

Stokholm, 30 października. Posłem szwedzkim w Berlinie zamianowanym został sekretarz gabinetu, p. A. Lagerheim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 18 i zawiera: Artykuły wstępne: Znaczenie moralne i socyalne dobrowolnego dzwiewictwa (dokonanie). — Z pola kościelno-politycznych praw: Czy rendant kasy kościelnej ma obowiązek kontrolowania: czy wylosowane zostały nie tylko przechowane w kasie kościelnej papiery wartościowe ale i walory należące do właściwego majątku proboszczowskiego? — Kwestye teologiczne: Objasnienie klauzuli w dekretach dyspensaryjnych małżeńskich Daryi przez Penitencyary. — Czy we wnioskach o dyspensy małżeńskie od przeszkód pokrewieństwa i powinowactwa należy podawać zachodzące wstępnie incestu? — Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący obrazu Serca Jezusa i Maryi. — Kronika: Pozyca: Instytucye i wakacje. — Polskie doznaje: Klasztor Świętokrzyski. — Redaktor „Rusi“ ks. Bobrowicz. — Ks. Lubiński. — Dr. Aleks. Pechnik. — O. Bonifacy Jastrzębski. — Nominacye kanoników we Wilnie. — Rzym: Konsystorz najbliższy i nominacya nowych Kardynałów. — Pielgrzymka holenderska i mowa Ojca św. — Proces beatyf. Krescency z Kaufbeuren. — Włochy: Prześladowanie Kościoła. — Różne wiadomości: O Benedyktynach. — Ostrożność.

* **Nakładem** Edwarda Feitzingera w Cieszynie wyszła broszurka p. t. „Die Sonderstellung Galizien als Zufluchtsort der Polen-idee“. Autor przemawia za unią personalną Galicyi z Austryą.

Nakładem tej samej firmy wychodzi „Biblioteka taniach książkach dla ludu i młodzieży“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Książ Rakowicz z Wronek, pani Szumlańska z Turka, pani Tomaszewska z córka z Radłowa, Wulf z Geestemünde, Stachowski ze Smigla, Stachowski ze Sremu.

(Nadesłano).

Na „Album wojska polskiego z 1831 roku“, które wyjdzie w końcu listopada roku bieżącego, złożyli przedpłatę w dalszym ciągu:

Antoni Skarżyński z Sokółowa	1 egz.
Józef Mycielski z Kobylpolo	1 „
Zenobia Żychlińska z Usarzewa	1 „
Hr. Seweryn Biński z Gultów	1 „
Stanisław Mann z Poznania	1 „
Roman Rojewski z Paryża	1 „

Karol Kozłowski.
Poznań.

Wszedł z druku w Warszawie kurs niższy podręcznika: **Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauki** przez P. v. Reussnera. IV edycya ulepszona i znacznie powiększona. Nowa edycya dzieła powyższego różni się od poprzedniej edycyi powiększeniem o 3 arkusze bez podwyższenia ceny, rozprawieniem w użycie pisma niemieckiego od 61 ewenciana aż do końca, i dodaniem do poprzednich 20 anegdotek 26 większych powiastek niemieckich tłumaczonych dosłownie. Podręcznik ten jest łatwy i przystępny dla dzieci i dla osób dorosłych, niemających jeszcze pojęcia o języku niemieckim.

Nabywcy kompletu t. j. kursu niższego i wyższego tegoż dzieła, mają korzyść otrzymać „**Niespodziankę**“, gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony dające prawo do nabycia jeszcze jednego egzemplarza kursu niższego lub wyższego powyższego podręcznika lub „Metody Angielskiej“ P. Reussnera, lub innych dzieł np. „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ Sienkiewicza itp. bezpłatnie. Każdy nabywca powyższego podręcznika powinien zaraz po otrzymaniu go z księgarni porozmawiać kartki i poszukać kuponu wraz z przekazem na ową „**Niespodziankę**“, czyli premium, które sobie zaraz może odebrać z księgarni oznaczonej na przekazie.

Kościelną bieliznę

od najtańszej do najwykwintniejszej, jako też pasy do alb poleca

S. HOFFMANN,
Bazar.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne
budowniczego rządowego
Jana Rakowicza
w Poznaniu,
przeniesione zostało od 1-go października do domu
Lichtensteina przy
Berlińskiej ul. nr. 10, parter na prawo.

Jedyna zaszczytnie znana
Lejarnia dzwonów i metali
C. Schoena w Poznaniu

ulica Podgórna nr. 3.
poleca się Przewielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym
po odlewaniu nowych harmonijnych jako też przelewaniu starych dzwonów ka-
żdziej wielkości z pięcioletnią gwarancją.
Odlewany uskutecznią się tu na miejscu w własnej lejarni.
J. Schoen.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że moja
Fabrykę powozów
przeniosłem z Wielkich Garbar nr. 51
na Szeroką ul. 15 (Hotel Paryzki),
i że powiększywszy takową, jestem w stanie wszelkim no-
woczesnym wymaganiom zadosyć uczynić.

J. KULKA
były pracownik w fabrykach Million Guet & Co. w Paryżu,
L. Neweges w Londynie, L. de Raettera w Brukseli jako
w wielu znaczniejszych fabrykach niemieckich.
Wszelkie zamówienia wykonuję pod gwarancją
spiesznie i tanio.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote” i do tychże stały
tłuszcz.
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przy-
bory dla gorzelni i cukrowni

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

R. Leporowski
Poznań, Podgórna ul. nr. 7.

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu
do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących,
oraz swą

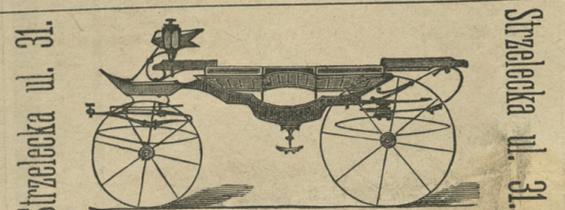
lejarnią dzwonów i metali,
która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych
do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne,
panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

55. Największy skład futer! 55.
55. jak najtańsze ceny! 55.

55. Heimann Lessler. 55.
55. Stary Rynek 55.

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24

Świece oltarzowe z wosku białego i złotego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami,
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z por-
celanowymi płytakami.
Świece wykonywane są także za zamówieniem przy po-
daniu długiej i ciężkości.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.



ANDRUSZEWSKI
Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzonej skład pojazdów, jak karety,
kocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwu-
letnią po bardzo umiarkowanych cenach.

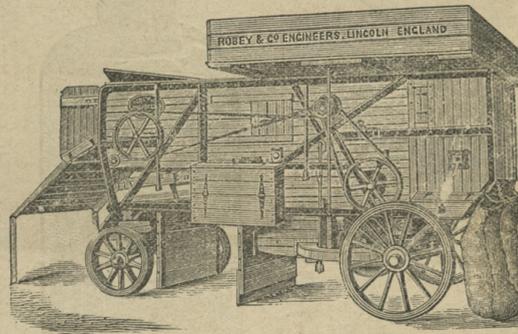
Najnowsze
materye
z najpierwszych domów za-
granicznych, jako
też i krajowych na
nadszyciach se-
zon odebrał
i poleca
K. Skoraczewski,
Poznań, Stary Rynek 8.

R. BARCIKOWSKI,

DROGERYA,
Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i doborowych gatunkach
Oliwy do machin. Smarowidła na osie.
Tran na szory i skóry.
Mydła szczytńskie twarde do prania.
Mydła rzadkie białe i szare.
Świece oltarzowe z białego czystego wosku tylko Ia.
Olej do palenia dobrze rafinowany.
Petroleum salonowe.
Świece stearynowe „Apollo”.
Mydła toaletowe i lekarskie.
Perfumy francuzkie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenna i bydlea luźno i w całych wagonach.
Makuchy rzepiowe i lniane.
Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.
Prawdziwe francuzkie Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanska
do potraw znanąj dobroci.
Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowa-
dzane it.d. it.d.

SPECYALNOŚĆ:
Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia,
młócznie z patentowanymi ramami żelaznymi



budowane u
Robey i Sp.

Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Na obecny sezon polecam w wielkim wy-
borze:
Kapelusze w najnowszych fasonach,
Rękawiczki jelonkowe i glansowane,
Parasole jedwabne i welniane,
Krawaty kolorowe i czarne w gustownych najmo-
dniejszych fasonach,
Szelki w eleganckich deseniach,
Koźnierzyki i mankiety,
Czapki sukienne, barankowe i futrzane,
Birety, piuski, obojczyki, koźnierzyki
dla księży.

Ceny nader umiarkowane, towar rzetelny, wyborowy.
C. ADAMSKI w Bazarze.

Warszawski magazyn obuwia

damskiego i męskiego.

Dobre obuwie było i będzie zawsze cenionem, jest ono niewątpliwie najważniejszą
częścią odzieży człowieka. W bogatym zapasie i odmianach formy poleca (778)

F. ANDRZEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar, dom własny.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy
Wrocławskiej nr. 18 nowo z komfortem urzą-
dzoną restauracją, którą pod firmą (850)

Grand Restaurant & Café

prować będę. Polecając to moje nowe przedsięwzię-
stwo Szanownej Publiczności nadmieniam, że oprócz
bawarskiego piwa z browaru p. Steeka, które jest
teraz bardzo dobre, będę miał

piwo kulmbachskie

z browaru pod firmą: Pierwszy browar akcyjny piwa
eksportowego w Kulmbach, oraz wyborne **piwo**
grodziskie marcowe.

Z uszanowaniem

Bolesław Knoll.

Szanownej Publiczności i Wielbnemu
Duchowieństwu polecam na nadchodzącą porę
zbiżnową mój (768)

wielki
magazyn futer

spacerowych i podrózných
z wszelkich możliwych skórek po bardzo tanich cenach.

Philippsohn Holz

kuśnierz.

24. Wodna ulica 24.

obok Księgarni Katolickiej.

KAWY

surowe, czystego i wybornego smaku od 80 fen. do
1,60 mk. za funt (przy odbiorze 10 funtów i w
całkich miechach tanięj) jako też zawsze świeżo pa-
loną parową (879)

Kawę (Melange)

od 1-2 marek za funt.

Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4 i 6 mk. za funt, oraz bardzo dobre
prusze herbaciane,

Araki, rummy, koniaki, franc. czerwone
i węgierskie wina

poleca

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy
obok cukierni p. Wolkowitza.

Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.

Skład mój hurtowny

prawdziwej

HERBATY CHIŃSKIEJ

zaopatrzyłem w wyborowe gatunki ostatniego sprzętu i polecam
takowe Szanownym Odbiorcom po cenach bardzo przystępnych

Andrzej Szenie,

(536)

Śty Marcin 11, II piętro.

Herbaty Chińskie

terocznego sprzętu wyborowego smaku po 3, 4, 5 i mk.

Prósze herbaciane

z jak najlepszych gatunków po 2 m. za funt, oraz dobrze od-
stałe rummy, araki i koniaki po różnych cenach poleca

B. Głabisz.

Przy odbiorze 5 funt herbaty z jednego gatunku daję
odpowiedni rabat.

F. PIOTROWSKI

mistrz krawiecki,

Poznań, Jezuitska ulica nr. 4,
poleca swój skład dobrze zaopatrzonej (433)

w rozmaite materye

krajowe i zagraniczne na ubrania męskie, jakoteż i gotowe
ubrania po cenach przystępnych. Zamówienia wykonuję
szybko i akuratanie przy rzetelnej usłudze.

Do wydawnictwa **katolickich miesięczników**
ilustrowanych poszukuję zdalnych (875)

współpracowników

lub też tłumaczy z niemieckiego na polskie,
w języku dla ludu górnośląskiego zrozumiałym, za dobrem
wynagrodzeniem.

Karol Miarka,

Księgarnia nakładowa i drukarnia w Mikołowie
(Nicolai O.S.)

Br. Andersch
Poznań, Rynek 80

polecają w najprzejdniejszym gatunku
i po tanich cenach (659)

świeże

Herbaty,

świeżą kawę

paloną na maszynie parowej;

kawy surowe,

różne
SERY ORYGINALNE,

świeży olęj

stołowy i do kraszenia.

Dr. Sprangera (158)

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migreny,
kurec żołądkowy, mdłości, ból
głowy, załęglenie, kwasy żo-
łądkowe, wzdęcie, zawrót głowy,
kolki, skrofuty itd. Znakomite na
hemoidy i trwady brzuch. Spra-
wiają szybko i bez boleści stolec
przywracając apetyt. Nabyć mo-
żna w aptekach w Odolanowie i w
Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Wielki mebl. pokój

do wynajęcia (834)
ulica Jezuitska nr. 12

Magazyn mób.
Poszukuję świeżego domi-
nialnego (860)

masła

(nie z centrifugi).

W. Becker,

Wilhelmowski plac nr. 14.

Uczeń kucharski,

który już rok praktykował w kuchni,
poszukuje zaraz miejsca jako uczeń
lub za drugiego kucharza. Łaskawe
oferty proszę adresować do portyera
w Bazarze. (863)

Ucznia

z wykształceniem odpowiednim i pro-
wadzenia dobrego przyjęcie natych-
miast (879)

R. Głabisz.

Św. Marcin
Handel kolonialny, win etc.

Ucznia

do handlu materiałami budowlanymi
poszukuje (820)

A. Krzyżanowski

w Poznaniu.

Młodzieniec

szukający sposobności kształ-
cenia się w **budownictwie**,
znajdźcie pomieszczenie w biu-
rze budowniczego rządowego

J. Rakowicza,

w Poznaniu, Berlińska ul. 10.

Barany

Szlachetne Rambouil-
lety i Oxfordowny.

Dobrojowo p. Wronki.

od 75—120 Marek. (833)

Sala Lamberta.

Jutro w niedzielę dn. 31. bm.

Koncert

smyczkowy.

Po zątek o godz. 7 1/2. Wstęp 25 fen.

A. Thomas.

W środę dn. 3 listopada koncert
salonowy z Jaskawym współdzia-
leniem pana Leona Schulza, wionce-
listy solisty w orkiestrze Filharmo-
nii w Berlinie. (868)